Nr. 25. W Nowym Sączu, 5. września 1899. Rocznik IX.

Cena „SZKOLNICTWA“ wynosi w miejscu i w państwie austro-węgierskiem: rocznie 8 kor. (4 złr.) kwartalnie 2 kor. (1 złr.) dla zagranicy rocznie 10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje 30 hel. (15 ct.

Inseraty przyjmuje się za opłatą po 12 hel. (6 ct.) od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględniane do dni 6.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich. Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcya i Administracya w Nowym Sączu przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespondencyj ścisła dyskrecya.

Prenumeratorom udziela Redakcya wszelkich informacyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od l. stycznia b. r. mamy w zapasie.

Za zmianę adresu opłaca się 20 ct., które należy uiścić równocześnie z przesyłką prenumeraty.

Koledzy i Koleżanki! Rozszerzajcie „Szkolnictwo“ pomiędzy znajomymi!

Od Administracyi.

Jeszcze bardzo wielu zalega z przedpłatą na drugie a wielu za pierwsze półrocze 1899. Prosimy ich o nadesłanie bodaj częściowej należytości, bez czekania na szczęśliwą chwilę, w której będą mogli zapłacić całą należytość.

Prosimy wreszcie o rychłe podanie nam nowego adresu, abyśmy daremnie gazety nie posyłali.

Braki konkursów nauczycielskich.

W każdym numerze „Gazety lwowskiej“ i „Dziennika urzędowego“ czytać można mnóstwo konkursów na posady nauczycielskie, a kto pilnie prowadzi ich ewidencyę, ten przekona się łatwo, że powtarzają się one od dłuższego czasu peryodycznie, co robi wrażenie, jak gdyby nikt na nie uwagi nie zwracał. Czemuż się tedy tak dzieje, gdy powszechnie wiadomą jest rzeczą, że w kraju pracuje przeszło tysiąc nauczycieli z patentem kwalifikacyjnym, a więc mających wszelkie warunki uzyskania stałej posady — a przecież nie czyni starań w tym kierunku.

Na taki anormalny stan rzeczy różne złożyły się powody. Pierwszym z nich jest trudność stabilizacyi, zawisłej od rozmaitych czynników, o których pisaliśmy już nieraz i dzisiaj w artykule „*Słówko o stałych posadach*“ o nich wspominamy, — drugim zaś pewien zasadniczy brak w opisywaniu posad, na konkurs wystawionych, o którym mówić chcemy obrzerniej.

Z ogłaszanych obecnie konkursów może się nauczyciel dowiedzieć jedynie o nazwie gminy, o powiecie w którym leży i o wysokości płacy, *ale o niczem więcej;* — a przecież to są momenta najmniej znaczące i bez konkursu o nich dowiedzieć się łatwo, niczem więc nie zaintersują nauczyciela i nie obudzą w nim chęci stabilizacyi. Nauczyciel starający się o stałą posadę, wie, że dłuższy przeciąg czasu, może nawet całe życie mu na niej pozostać wypadnie, — radby zatem wiedzieć coś więcej od nazwy miejscowości, bo ona mu życia nie uprzyjemni, i od wysokości płacy, bo takowa jest mu z treści organizacyjnych ustaw dokładnie znajomą. Przydałaby mu się natomiast szczegółowa informacya o położeniu danej gminy, o jej wielkości, o środkach komunikacyjnych — dokładne opisanie mieszkania i gruntu szkolnego, a o tem wszystkiem konkursa uporczywie milczą, albo co gorsza, wiadomości szczególniej co do mieszkania i gruntu w fałszywem przedstawiają świetle. Brak prawdziwego przedstawienia stosunków miejscowych staje się powodem rozczarowania nauczycieli po uzyskaniu stałej posady, a to znów innych wprost zniechęca do czynienia starań o stabilizacyę.

I cóż nauczycielowi przyjdzie z gołosłownej wzmianki: „posada *z wolnem pomieszkaniem*“, gdy nie wie jak wygląda to mieszkanie, z ilu i jakich ubikacyj się składa; czy nie mieści się przypadkiem w kurnej, chłopskiej chałupie, a izbę szkolną toczy grzyb lub do rudery jest podobną — cóż mu przyjdzie z jedno lub dwu morgowego wymiaru gruntu w konkursie, gdy po przybyciu na nową posadę, zastanie nieuprawny kamieniec albo inny nieużytek daleko od szkoły odległy. Często jedna grządka pod okapem dachu figuruje w konkursie jako „*ogród szkolny*“ i niejeden nauczyciel złowiony ogólnikowym pozorem konkursu, „pomieniał siekierkę na kijek“.

Radom Szkolnym okręgowym nie ma się czego dziwić, bo w ich przecież interesie leży łowienie łatwowiernych na lep stałych posad, ale nauczyciele sami sobie mogliby łatwo przyjść w tym względzie z pomocą.

Mianowicie należałoby równocześnie z ogłoszonymi w „Dzienniku urzędowym“ konkursami, podawać do publicznej wiadomości za pomocą „Szkolnictwa“ koleżańską wzajemną informacyę o każdej z wyszczególnionych w nich posadzie, a informacya taka zawierać powinna przedewszystkiem:

1) opisanie stanu budynku szkolnego i mieszkania dla nauczyciela;

2) położenie miejscowości pod względem komunikacyjnym; (czy jest poczta, telegraf, kolej i jak daleko, również inne władze i urzęda);

3) opisanie gruntu szkolnego lub ogrodu;

4) liczba dzieci obowiązanych do uczęszczania;

5) inne stosunki lokalne.

W ten sposób nauczyciel kompetujący o daną posadę, miałby rzeczywisty jej obraz i z pewnego konkursu mógłby wybrać taką, o którą ubiegać się istotnie byłoby warto. Dzisiejsze konkursowe złudzenia, mające wyłącznie na celu przysporzenie fiscusowi dochodów w formie znaczków stemplowych straciłyby racyę bytu.

Dla uzupełnienia braków konkursowych, otwieramy tedy w „Szkolnictwie“ rubrykę informacyjną po myśli wypowiedzianych uwag i prosimy przyjaciół naszego pisma o nadsyłanie wyczerpujących komentarzy o wystawionych na konkurs posadach danego okręgu, a my podamy takowe do wiadomości całego nauczycielstwa. Będzie to zarazem uwzględnieniem próśb setek nauczycieli, którzy zalewają nas żądaniami informacyj o konkursowych posadach, a którym bez koleżeńskiej pomocy Szan. czytelników i przyjaciół naszych, zadosyć uczynić dotąd nie mogliśmy.

II. Zjazd delegatów galic. Towarzystwa nauczycieli ludow. w Jarosławiu.

(Ciąg dalszy)

Sprawozdawca p. Mayer przedstawił szczegółowo działalność Zarządu Towarzystwa, odczytując autentyczny tekst próśb i ich załatwień, dotyczących polepszenia doli nauczycielskiej i ustroju szkolnego, i zestawiając cyfrowo stan kasy.

W miarę rozwoju Towarzystwa, powiększył się i zakres czynności Zarządu, tem więcej skomplikowany i utrudniony, że czynności te z biegiem czasu rozpadły się na kilka oddzielnych kierunków. Tak np. pod naciskiem koniecznych warunków, utworzył się w łonie Towarzystwa fundusz wydawniczy, zapomogowy, i fundacya posagowa im. ces. Franciszka Józefa I.; rachunki jednak dla braku odpowiednich agend i centralizacyi Zarządu musiały być prowadzone zbiorowo; początkowo bowiem ruch w nich był nie wielki a zwiększoną administracyą nie nadwerężyło się szczupłych funduszów Towarzystwa.

Niemałą trudnością w załatwianiu spraw bieżących było komunikowanie się z członkami Zarządu celem powzięcia jakiejkolwiek uchwały, przeważna ich bowiem część nie mieszka w Sączu a wzywanie ich na każde posiedzenie (nb. za zwrotem kosztów podróży) pociągnęłoby za sobą zbyt wielkie koszta i wprost grozić mogło zupełnem wyczerpaniem funduszów. To też Zarząd w sprawach mniej ważnych a jednak nie cierpiących zwłoki, powodował załatwienie w gronie osób stale w miejscu Zarządu mieszkających, komunikując później zapadłą uchwałę członkom zamiejscowym, celem uzyskania absolutorym, — w innych zaś razach stósownym okólnikiem zawiadamiał wszystkich członków Zarzędu o istocie sprawy a później na podstawie ich pisemnej opinii podejmował uchwałę. Rozumie się, że ten drugi sposób, opóźniał bardzo wynik załatwienia, w obecnych jednak warunkach inaczej postąpić się nie dało. Wielką pomoc w tym względzie oddać mogą w przyszłości oddziały Towarzystwa, do których też tworzenia Zarząd całą siłą dąży.

Czynności Zarządu w roku ubiegłym opierały się głównie na wykonaniu uchwał Walnego Zgromadzenia w Stryju d. 6. sierpnia 1898. r. I tak: 18. października 1898. wysłał Zarząd deputacyę złożoną z 4 ch członków do Ministrów i przewodniczących klubów parlamentarnych, celem przedłożenia memoryału o położeniu nauczycieli w Galicyi, — koszta zaś deputacyi pokryły składki nadsyłane z całego kraju. O wyniku deputacyi pisaliśmy w swoim czasie w „Szkolnictwie“ — po raz drugi więc wspominać o tem nie będziemy, zaznaczamy tylko, iż skutek jej był *pośredni*, i co Sejm galicyjski zrobił dla nauczycieli w ostatniej kadencyi, zrobił istotnie *pod presyą z góry* i jakby dla wstydu przed krajami ościennymi.

Wykonaniem drugiej uchwały Walnego Zgromadzenia było stósownie do wniosku *p. Pałki* wysłanie do Zarządu głównego Tow. pedag. pisma, żądającego od tegoż zrzeczenia się nieprawnej nad nauczycielstwem opieki.

Normując sprawę tworzenia oddziałów Towarzystwa, odniósł się Zarząd d. 1. sierpnia 1898. do Wys. c. k. Namiestnictwa z prośbą o zatwierdzenie statutu i regulaminu dla zakładania oddziałów — i w załatwieniu tejże prośby otrzymał 30. listopada 1898 odpowiedź przychylną.

Ostatnią rozolucyą stryjskiego Zjazdu było polecenie Zarządowi ogłoszenie drukiem odczytanych tamże referatów, którą to sprawę traktował Zarząd na osobnem posiedzeniu d. 11. grudnia z. r. na którem powziął uchwałę *wydawania peryodycznej biblioteczki nauczycielskiej.*

Pierwszą broszurą tejże biblioteczki była książeczka pt. „*Jakiej reformej potrzebuje szkoła ludowa w Galicyi?*“ omawiając szczegółowo program działalności Towarzystwa; drugą odczyt ze Zjazdu stryjskiego pt: „*Z krainy nędzy*“, trzecią zaś: „*Co Sejm zrobił dla nauczycieli?*“

Pracując usilnie w kierunku urzeczywistnienia

celów Towarzystwa, nie pominął Zarząd i w ubiegłym roku żadnej sposobności, by w ciałach ustawodawczych i na drodze publicystyki poprzeć żądania nauczycielstwa, zmierzające do wywalczenia lepszego materyalnego bytu i zmiany stosunków służbowych. Jeżeli usiłowania te nie zawsze pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem, to było wyłączną winą tych czynników, które decydują o losie nauczycieli i sfer owianych niechęcią dla szkoły, a czasem nawet braku solidarności w łonie nauczycielstwa, który uniemożliwiał trwałość wspólnej akcyi.

Z początkiem grudnia z. r. „Deutscher Lehrerbund“ w Wiedniu zaprosił nasze Towarzystwo do zbiorowej deputacyi imieniem nauczycielstwa ludowego z całej Austryi do cesarza, a gdy to nie mogła przyjść do skutku — do prezydenta ministrów i ministra oświaty. Galicyjskie Towarz. naucz. lud. reprezentował w tej deputacyi *p. Kantschinka*, prezes wiedeńskiego Lehrerbundu, a o jej wyniku był osobny artykuł w „Szkolnictwie“.

Aczkolwiek ludzie złej woli przypisywali gal. Tow. naucz. lud. przez odnoszenie się do parlamentu, zrywanie z tradycyą narodową i lekceważenie Sejmu krajowego, przecież Zarząd pamiętał i o tej „smutnej tradycyi instytucyi“ wierząc, że i w niej zasiadają ludzie o dobrych chęciach i życzliwie usposobieni dla oświaty i że tu przecież złamać można lody konserwatycznego uporu i kiedyś nastąpi zwrot na lepsze.

W myśl uchwały z d. 2. stycznia br. przesłał Zarząd posłowi Drowi Małachowskiemu podziękowanie za postawienie wniosku o polepszenie płac nauczycielskich a niezależnie od tegoż wniosku wniósł d. 20. lutego b. r. petycyę do Sejmu o podniesienie pensyi emerytalnych dla nauczycieli i *emerytur dla wdów po nauczycielach ludowych.*

Oprócz tego, mając na celu nie tylko polepszenie materyalnej doli nauczycielstwa, ale podniesienie stanu ludowego szkolnictwa, wniósł Zarząd d. 14. marca br. na ręce posła Wójcika petycyę do Sejmu *o zniżenie ceny książek szkolnych o 50%*, lub oddanie ich wydawnictwa pod temiż warunkami Towarzystwu naucz. ludowych.

W czasie krótkiego trwania sesyi Rady państwa spowodował również Zarząd Towarzystwa przez posłów stronnictwa ludowego kilka interpelacyj, odnośnie do krzywd i służbowych przeszladowań nauczycielskich, — osobnymi zaś petycyami starał się o uzyskanie dla nauczycieli *stałych legitymacyj na zniżoną cenę jazdy na kolejach państwowych*, — Ministerstwo kolejowe jednak prośbę tę załatwiło nieprzychylnie.

W myśl uchwały zapadłej na Zjeździe w Stryju, postanowił Zarząd upamiętnić jubileusz cesarski jakąś humanitarną fundacyą — wniósł tedy do Namiestnistwa prośbę, aby fundusz posagowy dla sierót po nauczycielach lud. mógł nosić *imię cesarza Franciszka Józefa I.* i prośba ta uzyskała pomyślne załatwienie.

W minionym roku straciło Towarzystwo pięciu członków wymienionych w wspomnieniu pośmiertnem. W myśl §. 4. lit. b. udzielił Zarząd wdowom po dwóch zmarłych członkach (mianowicie po śp. Feliksie Mrozińskim naucz. w Roczynach w pow. wadowickim i po śp. Wojciechu Leszczaku, kierowniku szkoły w Lutowiskach w pow. liskim) jednorazowe doraźne zapomogi po 25 złr; nadto na podstawie specyalnych uchwał z d. 21 sierpnia 1898 i 10 stycznia 1899. udzielił 3 członkom zwrotne bezprocentowe pożyczki koleżeńskie w łącznej kwocie 70 złr. w. a.

Ogólny ruch w Towarzystwie potęguje się z dniem każdym, a wziąwszy na uwagę rozliczne przeszkody, na które dzięki galicyjskim stosunkom natrafia, trzeba zaznaczyć, że w ubiegłym roku rozwój instytucyi był pomyślny, obecnie Towarzystwo liczy *413 członków;* stosunek tej liczby jednak względem poszczególnych powiatów jest bardzo różny. Do najlepszych należą powiaty: *Bóbrka, Brzesko, Brzozów, Dąbrowa, Dolina, Drohobycz, Kossów, Mielec, Myślenice, Nowy Sącz, Przemyśl, Stanisławów, Stryj, Strzyżów, Wadowice i Żydaczów.* W każdym z tych powiatów jest najmniej 10, a najwięcej 30 członków, w innych postęp jest średni, członków kilku, najwyżej 10., ale niestety są jeszcze takie powiaty, z których ani jeden nauczyciel nie miał odwagi ani poczucia obowiązku wstąpić w hufiec walczący o polepszenie stosunków swego stanu. Oto nazwy tych, na hasła postępu i solidarności koleżeńskiej odpornych powiatów: **Cieszanów, Dobromil, Ropczyce, Tłumacz, Turka, Wieliczka, Zaleszczyki, Żółkiew.** *) W jednaniu nowych członków i w ogóle w pomyślnym rozwoju Towarzystwa największą część zasług mają pp. delegaci to też podziękowaniem dla nich i wezwaniem do dalszej energicznej pracy, kończy referent swoje sprawozdanie z czynności Zarządu i przystępuje do zdania sprawy ze stanu kasy. C. d. nast.

*) W chwili druku powyższego artykułu, *już z dwóch wyszczególnionych powiatów* zgłosili się do Towarzystwa nowi członkowie. (P. A.)

MORALNE WYCHOWANIE MŁODZIEŻY.

nap. ADAM CICHOCKI.

Wśród bardzo wielu intencyi całego naszego społeczeństwa, niepoślednie miejsce zajmuje w obecnej chwili dążność do uzyskania staranniejszego wychowania młodzieży. — Gdyby ta dążność, to usiłowanie ograniczyć się miało tylko nawet na dobrych

chęciach, gdyby powyższe życzenia wcale się nawet nie ziściły, już same tylko ciche domagania się, będące bądź co bądź dodatnim objawem — oznaką dojrzewania naszego społeczeństwa — zmuszają w pierwszym rzędzie każdego nauczyciela, jako zawodowego wychowawcę, do zastanowienia się nad istotną przyczyną rozbudzonego prądu, do dokładnego rozpatrzenia gruntu obecnej pedagogii wychowawczej, poznania i wyzyskania następnie wszystkich sposobów i środków pedagogicznych, któreby mogły owo wychowanie pchnąć na nowe, lepsze tory, naprawić i usunąć braki, na które społeczeństwo się uskarża. — Powyższe intencye społeczne szerzą się coraz bardziej i dalej — przeszły one w dalszym ciągu i na władze szkolne — tu bowiem także odbija się ciągła a coraz większa dbałość o staranniejsze wychowanie młodzieży szkolnej, skutkiem czego dziś nauczyciel a zwłaszcza ludowy, figuruje jako taki, którego głównem zadaniem jest młodzież przedewszystkiem wychowywać.

Zadaniem niniejszego artykułu jest wskazanie środków pedagogicznych, któreby mogły skutecznie działać w kierunku moralno-obyczajowego wykształcenia młodzieży szkolnej, w kierunku uobyczajenia młodzieży, szczególniej tej, której los nieszczęśliwy pozbawił należytej, a rozumnej opieki domowej. Stądto artykuł cały wypada mi rozdzielić na dwie niejako części, na dwa działy, gdziebyśmy się mogli zająć najpierw wychowaniem moralnem młodzieży, co do której na mniej lub więcej skuteczny współudział rodziny liczyć można, a następnie zwrócić wyłączną uwagę na młodzież pozbawioną wszelkich wpływów i czynników umoralniających, młodzież pozbawioną rodziny i opieki domowej.

Przedtem jednak postawmy jasno kwestyę, do jakiej granicy może działać szkoła ludowa w kierunku uobyczajenia młodzieży, aż nadto często bowiem słyszymy dziś zarzuty pod adresem szkoły skierowane jakoby ta swemu celowi moralnego wychowania młodzieży nie odpowiadała. — Jeżeli nasza młodzież jest zdemoralizowaną, zepsutą — winny temu bezsprzecznie czynniki wychowawcze, winnąby więc była szkoła, gdyby stanowiła sama jedna tylko jedyny, albo chociaż najważniejszy, najbardziej wpływowy czynnik wychowawczy. Ale człowieka, a więc i dziecię wychowuje prócz szkoły — rodzina, społeczeństwo i los — trzy jej więcej niż równorzędne i równoznaczne czynniki wychowawcze, sama więc szkoła wychowaniem młodzieży pokierować nie może, ona, co najwyżej, powołaną jest do tego, aby wychowanie dziecięcia uzupełniała. A i ten zakres jej działania w kierunku moralnego wychowania młodzieży skierowuje się nieraz, a przyznać trzeba na żal, coraz to częściej, w kierunku naprawiania tego zła, jakie przyswoiło sobie dziecię w zatknięciu z tamtymi czynnikami wychowawczymi, które nie tylko, że nam w wychowaniu moralnem dziatwy nie pomagają, ale co gorsza wszelką działalność szkoły w tym kierunku wręcz paraliżują. Gdyby działalność rodziny w kierunku wychowawczym oznaczyć można jakiemiś cyframi statystycznemi — możnaby ręczyć, że około 50% rodzin działalność moralno wychowawczą szkoły wprost udaremnia lub utrudnia, bądź to zaniedbując dzieci, bądź też pieszcząc je i rozpuszczając zbytnio, pochwalając niekiedy wybryki i zachcianki, wbijając je w pychę, lub wreszcie co gorsza, występując wręcz przeciw szkole i nauczycielowi, oddziaływując na młodzież złym przykładem, a nawet wprost namawiając dzieci do złego. — O wiele gorzej, zwłaszcza po większych miastach oddziaływa na dziatwę społeczeństwo, a raczej towarzystwo, otoczenie — o ile pojęcie tego ostatniego nie objęte zostało rodziną, a w znacznej mierze zły wpływ przypisać należy także lekturze domowej dziatwy.

Tak szkodliwie działają poszczególne czynniki wychowawcze, a skutki tego działania poznajemy z cyfr statystycznych, dotyczących występków młodzieży szkolnej lub w wieku szkolnym będącej. — Nie mam pod ręką dat nowszych, przytoczę więc tu zapiski policyjne lwowskiej Dyrekcyi policyi zamieszczone już dawniej w kilku czasopismach a wskazujące, że w r. 1895 ukarano policyjnie lub odstawiono do Sądu we Lwowie 264 chłopców i 22 dziewcząt, w wieku szkolnym będących za rozmaite występki, jak kradzież, podpalenie, opilstwo, żebraninę, sprzeniewierzenie, prostytucyę i t. d. — Jestto obraz bezsprzecznie smutny, a tem bardziej zastraszający, że cyfry podane stale wzrastają, a po nadto, że przecież liczba ukaranych nie obejmuje wcale całej liczby występnych.

Mimowoli nasuwa się każdemu pytanie, co pchnęło tę, tak sporą liczbę dziatwy na drogą występku. Powiedzmy otwarcie — w pierwszym rzędzie nędza, a dalej suggestya otoczenia. — Każdoczesne obyczaje są niczem innem, jak tylko wyraźnym refleksem ustroju społecznego, uzasadnieniem do pewnego stopnia teoryi o wpływie dziedziczności, a wreszcie jednem słowem — naturalną konsekwencyą wszystkich głęboko w społeczeństwie tkwiących przyczyn, ran i bolów. — Przyczyny te, a raczej ich następstwa odbijają się na wszystkich jednostkach razem i na każdej z osobna — gdzie w zastosowaniu do danej jednostki odbiły się silniej, tam rodzą występek u dziecka, zbrodnię u dorosłego.

Przeciwdziałać zdemoralizowaniu, zdziczeniu młodzieży, jest obowiązkiem nie samych nauczycieli, ale wszystkich — całego społeczeństwa, a w pierwszym rzędzie obowiązkiem państwa. Akcya taka musi być

energiczna i skuteczna, musi rozciągać się i poza szkołę, a mieć na celu obronę tych małych ludzi od tej ostatecznej nędzy, co rodzi występek, tudzież od zarazy moralnej. W Belgii i Francyi zaprowadza się dziś przynajmniej dla dziatwy szkolnej obowiązkowe żywienie ubogich z funduszów publicznych — u nas pozostawiono to dotąd inicyatywie prywatnej. Ustawodawstwo norwegskie, do omówienia którego jeszcze powrócimy, stacza szczególną, a przyznać trzeba energiczną i bardzo rozumną opieką dziatwę moralnie zaniedbaną. Anglia i Francya ponadto przykładają nie małą wagę do czuwania nad moralnością już nie tylko dzieci ale i ludzi dorastających. Tam na straży moralności publicznej widzimy zatem stojące czynniki, bardziej skuteczne, niśli paragrafy ustawy karnej. U nas w tym kierunku przełamuje się dopiero pierwsze lody, a dążyć musimy coraz dalej.

W tej chwili obchodzi nas w pierwszym rzędzie szkoła i dzieci, jej pieczy powierzone, wychowane przez nauczyciela. Stąd zaczynamy!

Wychowanie moralno religijne, naznaczone jako cel szkoły ludowej, jest fundamentem, na którym opiera się byt całego społeczeństwa, z tego też tytułu powinno ono być podstawą wychowawczej działalności szkoły ludowej, a cel jego — przysposobienie wychowanków do tego, co nazywamy życiem dobrem i prawem — nigdy i pod żadnym warunkiem, ani na chwilę z okna spuszczonym być nie może. Prawo moralności jest najwyższem prawem społecznem — z tem zarówno szkoła jak i nauczyciel na każdym kroku liczyć się muszą, dążąc konsekwentnie i usilnie do wyrobienia u dzieci wolności moralnej, będącej ostatnim wyrazem wychowania i celem wykształcenia w tym kierunku.

Działalność obyczajowo-wychowawczą nauczyciela utrudnia fakt, że szkoła przedstawia zbiorowisko jednostek z nader różnemi skłonnościami i nawyknieniami, z różnych nadto nieraz warstw społecznych. Stąd też podstawą akcyi w tym kierunku, pierwszym krokiem na drodze do umoralnienia czy uobyczajenia dziatwy jest *poznanie indywidualności dziecka*, aby na te indywidualne właściwości módz później, w miarę możności, różnymi środkami i sposobami działać.

Sposobów tych jest nie wiele, tem bardziej zatem rzeczą nauczyciela jest je wszystkie wyszukać i rozumnie, a należycie wyzyskać, dlatego też postaramy się je w niniejszej rozprawce wyszczególnić. (C. d. n.)

Słówko o „stałych posadach".

(List z kraju).

Nie tylko nędza materyalna trapi nauczycieli, jeżeli nie bardziej, to pewnie na równi trapią je stosunki prawne. Sama regulacya płac, chociażby i zrównanie z 3ma ostatniemi rangami urzędników państwowych nie zadowolni nauczycieli, dopóki i pod względem prawnym ustawa nie zrobi z nauczycieli — ludzi. Zastanówmy się n. p. co to jest „stała" posada naucz.? Dlaczego nauczyciel po złożeniu egzaminu kwalif. nie jest *stałym z urzędu* — jak jest funkcyonaryusz w innych dykasteryach — tylko musi starać się dopiero o stałą posadę drogą konkursu? Pół biedy byłoby jeszcze, gdyby mianowanie nauczyciela zależało od władz szkolnych; właściwie należało ono i należy do różnych czynników, które, gdy już muszą znosić szkołę i nauczyciela, to radeby go widzieć tam, gdzie był za błogich dla nich czasów diakowsko-organistowskich..... Sarkano dawniej na prawo Rad Szk. m. nadawania prezenty, nie lepiej teraz, gdy to zamieniono na *„prawo wyrażania opinii"*. Znam nauczyciela, uchodzącego za *„tęgą i zdolną siłę"* w okręgu, a jednak mimo 11 lat służby — tymczasowego. Dodać należy, że ów nauczyciel dotychczas nie miał żadnego śledztwa, nie otrzymał żadnej nagany ani upomnienia, a jednak mimo niezliczonych podań nie może otrzymać stałej posady. Dlaczego — oto kilka przykładów: Podał się na pewną wieś, ale obszarnik zaprotestował: *„on głosował na ludowego kandydata, nie chcę go!"* i rzeczywiście tej posady nie otrzymał jak i owej, gdzie proboszcz krzyczał: *„on ateista, bo słyszałem, że do kościoła nie chodzi"*. Trzeciej posady nie otrzymał, bo przewodniczący Rady Szk. m. obraził się: *„co on sobie myśli, nawet nie przyjechał przedstawić się"* (czytaj: poprosić mnie). Inspektor, gdy ów nauczyciel żalił się, że mu tyle lat marnie schodzi na prowizorycznej służbie, zburczał go: *„a pocoś pan taki liberalnik, że członkowie Rady Szk. okr. są przeciw niemu?"* — Jeżeli coś mają przeciw mnie, proszę o śledztwo dyscyplinarne a rozprawię się z nimi przed sądem — przekona się p. inspektor, żem niewinny. — Ja wiem, że nic złego na pana się nie znajdzie, ja osobiście przeciw panu nic nie mam, ale czemu pan, widzi pan, starając się o jaką posadę, nie przedstawi się i nie poprosi czy tam księdza, czy pana. Ja nie mogę przedstawić do nominacyi, gdy przeciw panu ksiądz czy dziedzic, a zresztą we Lwowie nie zatwierdzą, *boś pan był na zjeździe w Stryju....* Za to, widzi pan, i członkowie R. Szk. okr. są przeciw niemu.*) — Te prawdziwe fakta są dowodem, że nauczyciel powinien ciągle kłaniać się i prosić, inaczej zginie prowizorycznym, nadto R. Szk. krajowa za byle co odmawia stabilizacyi, robiąc na takim nieszczęśniku bardzo etyczną operacyę: 1) oszczędza na nim 50 złr. rocznie (prowizoryczny ma 300, stały 350), 2) opóźnia mu prawo poboru pięcioleci, 3) w razie dłuższej jak 3 mies. choroby, napędza go, 4) w razie nieudolności do pracy nie potrzebuje mu płacić emeryturki. To jest system

*) Autentyczne.

Bobrzyńskiego. Taką opieką cieszą się nauczyciele opłacani z funduszów krajowych.

Chciałbym zwrócić tym artykulikiem uwagę na stałe nominacye naucz. Członków Rady Szk. kraj. pp. Rottera i dra Cieleckiego, jakoteż pp. posłów, bowiem wielu nauczycieli nie może uzyskać stałej posady i zaczyna szerzyć się przekonanie, że *Rada Szk. krajowa chyba w porozumieniu z Wydziałem krajowym, za byle co odmawia stabilizacyi — gwoli oszczędności* — raczą więc pp. posłowie zajrzeć bliżej w gospodarkę pana Michała, a może raczy który z prawdziwie nam życzliwych postawić wniosek o zmianę ustawy w tym kierunku, *aby nauczyciel po złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego z urzędu zaliczony został w poczet stałych na tej posadzie, którą zajmuje z prawem starania się o inną drogą konkursu.* Km.

WYCIECZKA WAKACYJNA

czyli

XXXIII. Walny Zjazd Towarz. ped. w Złoczowie.

Brano mi za złe zeszłego roku, żem Walny Zjazd Tow. pedag. ochrzcił mianem „wesołej zabawy", a przecież i nad dzisiejszem mojem sprawozdaniem położyć muszę podobnie dwoisty tytuł, jeśli chcę dać wyraz prawdzie i przedstawić wierny obraz nie tylko zewnętrznej strony ale i treści opisywanego zgromadzenia.

Jak zeszłego roku „wesoła zabawa" była punktem kulminacyjnym Zjazdu, tak w bieżącym roku jedynie wakacyjna wycieczka do Podhorzec i Oleska stanowiła siłę atrakcyjną dla nielicznej zresztą rzeszy uczestników i gdyby ją z porządku dziennego usunięto, liczba ich z pewnością stopniałaby przynajmniej do połowy. Zrozumiał to i sam Zarząd główny i dlatego wycieczkę uczynił „urzędowym" punktem programu, gdyż inaczej nie ogłaszałby w odezwie do członków, że „Zjazd odbędzie się d. 17. i 18. lipca", kiedy wiedział, że *tylko dzień pierwszy* sprawom Towarzystwa zostanie poświęcony a drugi, część zupełnie od nich niezależną stanowi.

A gdy Zarząd Towarzystwa pedag. ma takie zapatrywanie w tym kierunku, to i mnie, dziennikarskiemu sprawozdawcy odstępować oden nie wolno i w wywodach swych biorę je jako stałą podstawę mych przedmiotowych obserwacyj. Skłania mnie do tego nadto i tenor poglądów samychże członków Towarz. pedag., z których wielu mówiło mi wyraźnie, że „przybyli *tylko na wycieczkę* do Sassowa i do Podhorzec" i niektórzy istotnie dopiero południowymi pociągami d. 17. zjechali do Złoczowa t.j. wówczas, gdy pierwsze posiedzenie dobiegało do końca.

Gdybym chciał pisać tylko o sprawach będących przedmiotem dwóch krótkich posiedzeń, nie wystarczyłoby materyału nawet na jeden skromnych rozmiarów artykuł, bo tegoroczny Zjazd ani jednym poważnym referatem nie zaznaczył swej działalności; o wycieczce natomiast dałoby się pisać wiele i bardzo zajmujących szczegółów, ale że w naszem piśmie nie ma miejsca na spisywanie „turystycznych wrażeń", muszę i tej pracy zaniechać i krótkie sprawozdanie rozpocząć odmalowaniem tła, na którem Zjazd się zaznaczył.

Ochota członków była bardzo mała, zapału ni ożywienia nie dostrzegłeś na żadnej twarzy — owszem czuć było dziwny jakiś przymus, jakieś przygnębienie i niepewność. Czy powodowały ją pustki na sali, czy brak tematu, któryby wszystkich interesował, czy upały lipcowe, nie chcę sądzić — zaznaczam tylko fakt nagi, który zaprzeczyć się nie da.

Sprawozdawca „Szkoły" powiada, że „rozmyślania jego (w czasie jazdy do Złoczowa) przerywali *coraz to nowi towarzysze podróży*, którzy *na każdej z nowych stacyi* przybywali" — a ja czytając te słowa w niemym zachwycie podziwiam tę jego bujną imaginacyę, rozmyślaniami do niebywałej podniesioną potęgi i mówię: „Szczęśliwy, zaiste po trzykroć szczęśliwy, kto wierzy fantazyom w własnych myślach wylęgłym" a wspominając naiwnych czytelników „Szkoły" szepcę słowami Pisma św: „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli...!" Otom ja jechał z najdalszych krańców kraju i z upragnieniem na „każdej nowej stacyi" wyglądałem nauczycielskiej twarzy, ale dopatrzeć się jej było trudno...! Dopiero w okolicy Jarosławia danem mi było pierwszą spracowaną dłoń kolegi uścisnąć, we Lwowie przybyło znów dwóch czy trzech kolegów a na wszystkich ustach drżały te słowa: „Ach jak nas mało! Czemu to tak? Toż dawniej było inaczej!"

„Tak, dawniej było inaczej!" Nie setką ale tysiącem członków roiły się Zjazdy pedagogiczne — a jechali nie jak na stypę," jeno jak na wesele. Czemu to tak?" Mamże mówić prawdę, by drugim stanęła wyrzutem a mnie żalem głębokim spadła na serce? Ha trudno!

„Przeżytych kształtów żaden cud
„Nie wróci do istnienia... !"

. . . . . .

Złoczów powitał uczestników w odświętnej szacie. Mury miasta i starożytnego zamku w Podhorcach nie powstydziły się staropolskiej gościnności „wyprzątnięto wszystkie kąty", „otworzono przybyłym drzwi i serce."

I znowu smutna ironia życiowej prawdy!

Sprawozdawca „Szkoły" cieszy się tą gościnnością i czyni ją jak gdyby zasługę Towarzystwa pedag. a przecież to tylko dodatni czyn miasta Złoczowa. Ono byłoby tak samo przyjęło i Sokołów i wiecujących członków każdej innej instytucyi, gdyby w jego murach gościny szukało, bo „gość w dom, Bóg w dom" mówi staropolskie przysłowie — ale owacya o której mowa niewiadomo czy..... Drowi Małachowskiemu prezydentowi m. Lwowa! Kto wie jakby to wszystko wyglądało,

gdyby na czele Tow. pedag. stał (tak jak być powinno) skromny nauczyciel ludowy, wiemy przecież, że przeciw tryumfalnej bramie i teraz w złoczowskiej Radzie miejskiej była opozycya.

Ale mniejsza o to! Przyjęcie było wspaniałe i uczta świetna *) i istotnie jak mówi sprawozdawca „Szkoły“ zostało jeszcze

„..... mis parę, parę dzbanów
„Zostawionych jeszcze zawsze
„Dla „Zagórskich panów“...

ale faktem tym zachwycać się chyba rzecz niestósowna.

Więc dla Towarz. pedag. takie sukcesy są wystarczające?

Przypomina mi się znany wiersz Gawalewicza:

„I tylko po nich w spadku pozostanie
„Niedojedzona wczoraj reszta chleba,
„I trochę wina w niedopitym dzbanie...!
„I mówić o nich nie będzie potrzeba.
„A gdy ich imię wspomną w danej chwili,
„Świat ze zdumieniem zapyta: „Więc byli..?“

I wstrzymać się nie mogę od wypowiedzenia żalu, że Towarz. pedag. mając w swym programie najszczytniejsze cele ludzkości, samowolnie się ich zaparło, zmarnowało położone w niem zaufanie nauczycielstwa dziś dla zaznaczenia swego istnienia musi się podszy-iwać pod afisz „wycieczek“ i „zabaw“, a w spuściźnie po sobie zostawia nie czyn doniosły o społecznem znaczeniu, ale „parę mis i dzbanów“.

A gdy „zagórscy panowie“ i te pozostawione resztki zjedzą i wypiją — przyjdzie przyszłość zadumana i smutna i spyta: „Więc byli...?“ (C. d. n.)

Sposób na zażegnanie epidemii.

(List z czortkowskiego.)

Jest w Nr. 1. „Dziennika urzędowego“ z r. 1899. ponowne ogłoszenie poleceń dotyczących postępowania przy szerzeniu się chorób epidemicznych. Jak wykonanie tegoż w rzeczywistości wygląda, niech służy następujący przykład.

Z początkiem minionego roku szk. pojawił się w gminie *Szmańkowce* koło Czortkowa tyfus plamisty u jednej wdowy, z której domu dwoje dzieci chodziło do szkoły. Były tamtejszy nauczyciel p. R. doniósł o tym wypadku do Starostwa, a podejrzane o chorobę dzieci usunął ze szkoły. Na to dostał zawiadomienie, że według relacyi gminnej, tyfusu w gminie niema dzieci usunięte należy napowrót powołać do uczęszczania do szkoły. Cóż było robić? Nauczyciel wypełnił polecenie, dzieci chodziły a skutek był taki, że w krótkim czasie większa połowa dzieci szkolnych a za nimi i kilka osób starszych zasłabło na tyfus. Ponowne doniesienie nauczyciela o szerzeniu się zarazy przez szkołę, wziął gorliwy inspektor *p. Krukiewicz* za karygodną chęć uzyskania nadobowiązkowych feryj i już miał mu za to wytoczyć dyscyplinarkę, gdy Bóg zlitował się nad niedolą nauczyciela i tyfusową śmierć zesłał na jedną uczennicę i wyżej wspomnianą wdowę.

Powstał we wsi wielki strach i gwałt: wójt szmańkowski poleciał z przedstawieniem do starosty a wójt sąsiedniej związkowej gminy Strosówki zaskarżył nauczyciela o lekceważenie rozporządzeń i szerzenie tyfusu przez szkołę. Stante pede zjeżdża fizyk powiatowy i o dziwo, znachodzi w Szmańkowcach aż 170 osób prawie umierających a w Strosowie 80; z tego prawie połowa dzieci szkolnych. Oprócz tyfusu skonstatował także kilka wypadków anginy i sam powiedział: „No, no, myśleliście, że nauczyciel z lenistwa stworzył sobie tyfus, on tu jest naprawdę. No, ale aby nam Lwów nie wziął za złe, to teraz wykażę tylko 8. słabych, a drugim razem resztę“. I urzędowo dokonał zamknięcia szkoły.

Wkrótce potem przychodzi i do nauczyciela rozporządzenie Starostwa, celem zamknięcia szkoły i gruntownej desynfekcyi budynku, ale zarazem osobiste wezwanie go do Rady szk. okręgowej.

Staje tedy nauczyciel przed obliczem sławatnego inspektora i taka między nimi wywiązała się rozmowa:

— Czy pan dostał już rozporządzenie Starostwa, by szkołę zamknąć?

— Dostałem wczoraj, ale zamknąłem jeszcze pierwej na polecenie fizyka!

— To pan źle zrobił; trzeba było czekać rozporządzenia Rady szk. okręgowej!

— Ależ panie inspektorze, w takim wypadku decyduje przecież lekarz powiatowy! Szkoła jest zarażona, ja sam jestem w obawie z moją rodziną, a nauczycielka chce uciec, — może nawet już wyjechała!

— E co pan pleciesz! *Jak nauczyciel umrze, to dziury nie będzie!* Jedna sroka z płotu, a sto na płot. Otóż pan zrób tak: nauczycielkę wezwij do powrotu, bo inaczej się ją uwolni a z dzieci co zdrowe niech chodzi, a jak które zasłabnie, to niech leży, jak się zaś podniesie, niech znów chodzi...! Chłop ma żelazne zdrowie, on to wytrzyma! Nikomu pan nic nie mów i pilnuj, aby były postępy, bo ja tam wkrótce przyjadę. A zwracam panu uwagę, że *od tego wykonania i od milczenia zależy pańska stabilizacya*, a jesteś pan już 20 lat prowizorycznym! Bądź pan zdrów, do widzenia przy wizytacyi!

I cóż miał nauczyciel robić? Słuszat' to słuszat'! Uczył więc i nauczycielka uczyła, robił wykazy a Rszk. okr. nakładała i ściągała kary jak za „zdrowych“ czasów. Chłop w strachu, na pół jeszcze słabe dzieci

*) Jak wiadomo koszta Zjazdów Towarz. pedag. a więc i uczt pokrywają miasta przyjmujące, nadto Sejm krajowy corocznie jakąś kwotę na ten cel przeznacza jako pokrycie „niedoboru Zjazdu.“ Gdy wreszcie doliczymy składki członków po 1 złr, otrzymamy wcale pokaźną sumę, nierzadko do 1000 złr. dochodzącą, dziwić się więc nie można, że przyjęcie może być sute i wystawne. (P. R.)

niósł do szkoły a gdy w końcu nauczyciel i nauczycielka zachorowali, modlił się, by leżeli jak najdłużej.

Tak przetrwano wreszcie epidemię, ale nauczyciel wykonujący przymus nawet w czasie choroby stał się w tej samej gminie niemożliwym. W nagrodę posłuszeństwa przepędzono go na prowizoryczną posadę do innego okręgu a w Szmańkowcach zastabilizowano *„dobrze widzianą“* u p. Krukiewicza nauczycielkę, liczącą 6. lat służby.

Ot i tyle tylko! *Iks.*

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Władysław Lachowicz, dyrektor szk. im. św. Mikołaja w Krakowie, zmarł nagle d. 26. z. m. w tramwaju, rażony atakiem apoplektycznym.

Szczęsny Urbański, inspektor szkolny okręgowy w Kołomyi. — Cześć ich pamięci!

Wiadomości potoczne.

Od Redakcyi. Prosimy uprzejmie przyjaciół naszych o nadesłanie bodaj najkrótszego sprawozdania z odbytych konferencyi krajowych. Rozchodzi się nam głównie o wnioski, które nie uzyskały aprobaty konferencyi.

Przewidując konfiskatę artykułu p. t. „Wielki pedagog i wielki teolog“, w którym przedmiotowo skreślonem było nietaktowne postępowanie c. k. Starosty w Mielcu p. Chrząszczewskiego podczas przewodnictwa przy egzaminie — przesłaliśmy odpis tejże korespondencyi do c. k. Namiestnictwa z prośbą o pouczenie p. Chrząszczewskiego, gdzie są granice jego „służbowej“ — i pedagogicznej działalności. Spodziewamy się, ze panów zaniecha na przyszłość przedwodniczenia przy egzaminach, czem sprawi nauczycielstwu wielką przyjemność. Zaznaczamy w końcu, iż przeciw tej konfiskacie wnieśliśmy rekurs do Wyższego Sądu.

Egzamin dojrzałości w Seminaryum nauczycielskiem w Przemyślu złożyły: a) uczennice zwyczajne: Adlof A. Bandyra W., Bierzecka H., Boberska A., Byrka St. (odz) Chruniówna W.(odz), Czernecka M., Dobrzanska O.(odz), Dzierżyńska M., Ekiert S. (odz), Gilowska H., Grafl Z., Herwy E.. Kleczkowska W. (odz), Kostowiecka S., Koznarska M., Kusiba J., Litynska O. (odz), Liwczak H., Lizewska Z. (odz.), Łobaza S. (odz.), Łosoś M. (odz.), Maślanik O., Miarkowska G., Milko K., Patryn W., Pazdanowska K. (odz.), Pilawska H, Podobinska J. (odz.), Praszałowicz F., Radwańska E, Ryziewicz J., Schenker S. (odz.), Schlam H., Solon S. (odz.), Stern S., Ujvary K., Wać E., Wachal M., Witolska W., Zacharyasiewicz T., Zając H., Ziembicka M.(odz.), Żurakowka S., b) Prywatystki: Fiszer M., Grzywińska A., Hermann W, Konopacka M., Lanikiewicz M. (odz.), Morawiecka S., Pękoś S, Ponikiewska A., Ringler K. (odz.), Zgud E..

Od Administracyi.

Kolegę z trembowelskiego, który doniósł nam 16. z. m. o śmierci ś. p. Jana Kamińskiego z Darachowa prosimy uprzejmie o podanie bliższych szczegółów służbowych o zmarłym, oraz powiadomienie kto zań od 5. kwietnia odbierał „Szkolnictwo“.—

SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA)

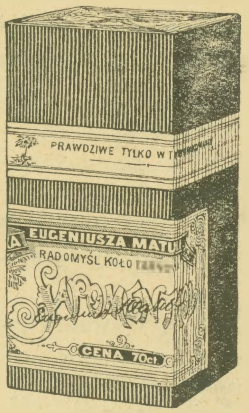

nacieranie uśmierzające

wyrobu **Eugeniusza Matuli** aptekarza w Radomyślu (koło Tarnowa).

Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych i t. p. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbny **70** ct., słoik duży **2** złr. **50** ct. w każdej większej aptece.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.**

Przesyłając pieniądze dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami **proszę żądać wyraźnie: Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu** jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok sie znajdujący.

W Nowym Sączu dostać można w aptece pp. Jakubowskiego i Pawłowskiego.

Kilka pni pszczół ramowych w dobrym stanie jest zaraz pod korzystnymi warunkami do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Administracyi „Szkolnictwa“.

POD „ORŁEM POLSKIM“

KAROL STOPIŃSKI

w Nowym Targu.

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH, herbaty chińskiej i karawanowej oraz najprzedniejszych gatunków kaw.

Sprzedaż KSIĄŻEK SZKOLNYCH. Kalendarzy i Książek do nabożeństwa.

SKŁAD PAPIERU przyborów szkolnych i kancelaryjnych.

Wielki wybór artykułów religijnych.

Skład farb i materyałów technicznych.

PERFUM krajowych i zagranicznych.

Towary galanteryjne i norymbergskie.

Skład rzeźb zakopańskich

i ZABAWEK DZIECINNYCH.

Skład świec kościelnych i stearynowych

Codziennie świeże drożdże.

Przyjmuje się obrazy do oprawy.

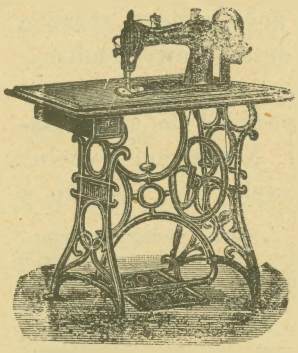

Największy skład

MASZYN DO SZYCIA I HAFTU

SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych** światowych **fabryk.**

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie.

Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco

Józefa Iwanickiego

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.